

Polskie Audiohistorie. Podcast Archiwum Historii Mówionej Muzeum Warszawskiej Pragi.

**Anna Mizikowska:** W Henrykowie u przeoryszy. Jedną z postaci, o których opowiada cykl i ekspozycja „Prawobrzeżne” jest Stanisława Umińska. W pewnym momencie, ta dobra ceniona aktorka wstąpiła do zakonu. Jak? Dlaczego? Tego dowiedzie się na wystawie.

W okresie okupacji Umińska, już jako siostra Benigna, była przeoryszą zakonu w Henrykowie i kierownikiem działającego przy klasztorze domu dla dziewcząt moralnie upadłych. To z pomocą siostry Benigny Leon Schiller wystawił swą wojenną inscenizację pastorałki. Czesław Miłosz miał szczęście być jednym z widzów tamtego przedstawienia i po latach tak te przygody opisał w *Kulturze*. Czyta Dariusz Kunowski.

**Dariusz Kunowski:** Ponieważ widziałem te pastorałkę utrzymywałem odtąd, że wiem czym jest prawdziwy teatr i przykładałem jej miarę do późniejszych moich teatralnych wieczorów, zwykle z negatywnym wynikiem. Oczywiście, wolno powiedzieć że szczególne warunki złożyły się na tak gorące, nie przeze mnie jednego, przyjęcie schillerowskiego spektaklu. Wygłodzenie oczu i przez ponurą bezbarwność okupowanego miasta i przez brak teatralnych czy kinowych rozrywek, niezwykłość całej imprezy wynagradzającej długie tłuczenie się tramwajem i podmiejską kolejką, a nawet niespodzianka, jaką było odkrycie tylu aktorskich talentów u przypadkowo zebranych dziewcząt... To bodaj Jerzy Andrzejewski, z którym widywaliśmy się często, powiedział pewnego zimowego dnia przed Bożym Narodzeniem 1942 roku, że jesteśmy zaproszeni do Henrykowa, do zakonnicy, na przedstawienie Pastorałki, które przygotowywał sam Schiller. Nie wiedziałem, co to Henryków. Okazało się, że za Wisłą, gdzieś na północny wschód Nigdy nie byłem w tamtych okolicach. Zakonnice benedyktyнки miały tam klasztor i zakład dla małych przestępczyń, głównie prostytutek, zgarnianych przez granatową policję na ulicach Warszawy.

Podróż więc do Henrykowa. Najpierw Janka i ja tramwajem z naszego przystanku przy rogu Alei Niepodległości i Rakowieckiej do Śródmieścia. Tam spotkanie z Jerzym i tramwajem przez most Kierbedzia na Pragę. Szarość miasta pod okupacją, szarość mokrej zimy, zatłoczony tramwaj, w którym pierwszy wagon jest tylko dla Niemców. Na wpół stanie na wpół wiszenie. Z Pragi podmiejska kolejka. Nic z niej nie pamiętam. Tyle że już spotkaliśmy znajomych jadących w tym samym celu. Nie pamiętam też nic z Henrykowa, aż do chwili, kiedy wprowadzono nas chyba do kaplicy, w której stały rzędy niskich ławek. Mieściła się na nich publiczność. Około setki osób. Twarze przeważnie dobrze znane, bo aktorzy, literaci, malarze, ludzie uniwersyteccy... „Ona ma wejście wielkiej aktorki! - powiedział Jerzy, kiedy przeorysza wkraczała na salę ze swoimi zakonnicy, żeby zająć pierwsze rzędy w ławkach. Wyraził w ten sposób to, co czuliśmy wszyscy. Respekt dla jej ciągle jeszcze urody i dostojności.

Pastorałki nie znałem. Schiller ułożył ludowe kolędy i piosenki jako szopkę staropolską, a następnie już jako pastorałkę wystawił ją w 1922 roku w reducie... I o to - nie grecka tragedia, nie dzieło Szekspira, nie dramat romantyczny dały mi najsilniejsze przeżycie teatralne mego życia - ale widowisko ludowe. Szopka, jasełka, odegrane przez biedne dziewczęta z warszawskiej ulicy, które nigdy może nie były w teatrze...

**Anna Mizikowska:** Cytowany fragment zaczerpnięto z tekstu Czesław Miłosz, W Henrykowie u przeoryszy, *Kultura*, nr 10, 1988

Szukaj nas na Muzeum Pragi PL.